

z tym, iż naturalnymi nauczycielami będą ci, co służyli w wojsku rosyjskim, austriackim, w mniejszej liczbie w pruskim. Dla nich zaś, tych żołnierzy rezerwowych, podoficerów — kwestia regulaminu będzie rozstrzygnięta, wbito go w nich punkt po punkcie i bodaj już pewną trudnością będzie przyzwyczajanie się ich do polskich komend, zamiast obcych — rosyjskiej i niemieckiej. Teraz więc, gdy się ma do czynienia z nielicznymi jeszcze, niestety, grupami ludzi, o tyle wierzących w przyszłą walkę zbrojną, że się do niej osobiście przygotowują, nie sądzimy, by akurat regulamin jakikolwiek musiał być tą najbardziej przez nich odczuwaną potrzebą. Co do regulaminów bowiem rzecz musi być dla nich jasną — trzeba znać zarówno regulamin rosyjski, jak i austriacki, trzeba zdawać sobie jasno sprawę z różnic, jakie pomiędzy nimi zachodzą, trzeba wreszcie pomyśleć, czy te różnice nie dałyby się do pewnego stopnia zetrzeć. I ta ostatnia praca — poza spolszczeniem komend — jest bodaj jedyną twórczą, jaką w regulaminy warto wkładać.

J. P.

REFORMY ARMII ROSYJSKIEJ

Artykuł «Reformy armii rosyjskiej» wydrukowany w grudniu 1910 r. w «Przedświcie» jest rezultatem studiów, przeprowadzanych w tym czasie przez Piłsudskiego nad wojskiem rosyjskim, którego organizację i wyszkolenie Piłsudski bada na podstawie źródeł rosyjskich, niemieckich i angielskich.

«Wszystko obstoit błagopólnie!»¹⁾ — oto maksyma, którą się rządziła bizantyńsko-chińska biurokracja w państwie rosyjskim przez cały szereg lat od krachu po kampanii krymskiej²⁾ do krachu mandżurskiego. Zasada ta, powtarzana zawsze i wszędzie, we wszystkich okolicznościach wpajana swoim i obcym, wywarła wpływ nawet wśród najzjadlejszych wrogów wewnętrznych i zewnętrznych. Nawet bowiem u nich przy najsurowszej krytyce urzędów carskich gdzieś na dnie duszy tkwiło przekonanie o sile i trwałości znieprawionej budowy. Była to hipnoza, której ulegli wszyscy, zaczynając od tych, którzy ją wygłaszali i wpajali innym, kończąc, jak wska-

¹⁾ Wszystko dzieje się pomyślnie.

²⁾ Mowa o przegranej wojnie, jaką na półwyspie krymskim toczyła Rosja w r. 1854—56 przeciwko Anglii, Francji, Turcji i Sardynii.

zaliśmy, na tych nawet, którym uczucia wrogie mogłyby zabarwić ocenę zjawisk kolorem bardziej ciemnym, pesymistycznym.

Zasada ta ostać się nie mogła wobec klęsk mandżurskich, klęsk, których rozmiar i jakość przeszły najśmielsze marzenia wrogów Rosji. Na ciemnym tle klęsk i porażek znaleźć nie można ani jednej, drobnej chociażby, jaśniejszej plamy, mogącej cieszyć wzrok sympatyzującego z Rosją obserwatora, a bezlitosna krytyka wojskowa z dokumentami w ręku odbiera wszelkie podstawy usprawiedliwiania się. I broń rosyjska była lepsza, i przewaga liczebna zawsze była po stronie Rosji, i żołnierz był dobrze nakarmiony i odziany, miano na swe usługi i balony, i telefony, i telegrafy — słowem, wszystko, czego świat wojenny potrzebuje, a jednak... w rezultacie na Rosję spadły tylko klęska i pogrom, wstyd i hańba.

Jeżeli idzie o ilustrację tej hańby i klęski, dosyć wspomnieć flotę rosyjską, która, nie zadawszy nieprzyjacielowi żadnej prawie straty, zginęła bez sławy w Porcie Artura ¹⁾ i pod Cuszimą ²⁾, tak, jak gdyby była to flota łódek ludożerców z wysepki podzwrotnikowej, staczająca boje z nowoczesną flotą pancerną państwa kulturalnego. Armia lądowa miała też swą Cuszimę. W bitwie pod Sandepu ³⁾ druga armia rosyjska, złożona z 117 batalionów, 78 szwadronów i 416 dział, zaatakowała skrajne lewe skrzydło japońskie, złożone z 6 batalionów, 14 szwadronów i 6 dział. Cały dzień garstka Japończyków powstrzymywała ogromną nawałę wroga, ustępując zaledwie niewielkie części zajmowanego terenu. Po dwóch zaś następnych dniach, gdy Japończycy wprowadzili do boju 30 batalionów, liczbę cztery razy mniejszą od napastującej, armia rosyjska uznała sprawę za przegraną i cofnęła się ku pierwotnemu stanowisku, straciwszy około 20 tysięcy ludzi. Czyż ten stosunek sił walczących nie przypomina bojów w koloniach, gdzie dziesiątki Europejczyków biją na głowę tysiące półnagich dzikusów.

Fakty były zbyt jaskrawe, klęska zbyt wstrząsająca, aby w głowach ludzkich mogło się utrzymać przekonanie o war-

¹⁾ Flota rosyjska, zablokowana w Porcie Artura została w dniu 7. XII. 1904 zatopiona przez ogień lądowej artylerii japońskiej, usadowionej na dominującym stanowisku nad portem.

²⁾ Koło brzegów wyspy Cuszimy w czasie wojny ros.-jap. flota japońska pod dowództwem adm. Togo odniosła 27. V. 1905 r. miażdżące zwycięstwo nad flotą rosyjską, dowodzoną przez adm. Roźdniestwien-skiego.

³⁾ Bitwa pod Sandepu została stoczona w drugiej połowie stycznia 1905 r.

tości tego stanu rzeczy, jaki istniał^{*)}). I oto w *pendant* do rozrostu krytycyzmu w stosunku do oficjalnej Rosji, rozwija się krytyka, nieraz bardzo ostra i w stosunku do armii. Wielu młodszych oficerów, nie mogąc spokojnie znieść hańby klęsk mandżurskich i korzystając ze swobody krytyki w czasie wiosennych dni Rosji konstytucyjnej, rozpoczęło ostrą, bezwzględną kampanię przeciwko zaśniedziałym, cuchnącym łapówkami, protekcjami itp. swoście czynowniczym zarządom armii rosyjskiej. Na razie jednak głos ich ginął w ogólnym zamęciu, jaki opanował państwo cara. Armia, pobita przez Japończyków, zdobywała laury w walce z ruchem rewolucyjnym i prała swą hańbę we krwi własnych poddanych cara. Mowy być nie może o reformach, gdy się toczy wojnę. Wszystko wówczas poświęca się interesom wojny. Tak się też stało i w wojnie z rewolucją, wojnie swoistej, w której bardziej niż w innej dbać trzeba o duch żołnierza.

W tym też kierunku poszły pierwsze reformy po wojnie. Usunięto przede wszystkim z armii całe mnóstwo oficerów, nieraz zdolnych, lecz zarażonych przez prądy opozycyjne. Odwrotnie zaś, drogę do kariery otwierały wszelkie słowa i czyny, świadczące o bojowym nastroju w stosunku do rewolucji. Najpewniejszą drogą do awansu był zamach istotnych czy rzekomych rewolucjonistów na daną osobę. Drugą reformą było ożywienie wszelkich tradycji, wiążących armię z domem panującym. Nadawanie różnym książętom tytułu szefów pułkowych, odwiedzanie przez nich armii, uformowanie specjalnych pułków z żołnierzy, ściągniętych z całej armii, a wyznaczonych do pełnienia służby w pałacu carskim itd. Wreszcie do tegoż rodzaju reform należy i reforma mundurowa kawalerii, tej najbardziej konserwatywnej części armii. Odnawiając tradycję dawnych zwycięskich wojen, przywrócono różnym pułkom

^{*)} Naturalnie, są i ślepi, dla których żaden fakt nie istnieje. Baron Tettau, attaché pruski przy armii rosyjskiej, opowiada, że przed samym końcem wojny był zaproszony na obiad do głównodowodzącego Liniewicza¹⁾. Przy obiedzie Liniewicz spytał go, które państwo ma najlepszych żołnierzy? Gdy zaś zakłopotany Tettau wykrecał się, szukając grzecznej odpowiedzi, Liniewicz oświadczył, że najlepszym żołnierzem jest żołnierz rosyjski, na dowód zaś przytoczył jakąś anegdotę żołnierską. Było to już po wszystkich Laojanach, Sandepu, Mukdenach! Co prawda, o Liniewiczu w armii rosyjskiej mówiono, że gdzie nie pomaga doktor (Kuropatkin)²⁾, wzywają znachora.

¹⁾ Mikołaj Liniewicz (1839—1908), gen. rosyjski, głównodowodzący armią mandżurską w końcowym okresie wojny ros.-japońskiej.

²⁾ Aleksy Kuropatkin (1848—1925), gen., głównodowodzący armii rosyjskiej w czasie wojny ros.-japońskiej. Po klęsce mukdeńskiej Kuropatkin został pozbawiony dowództwa, które objął gen. Liniewicz.

huzarów i ułanów, które przy unifikacji kawalerii i uzbrojeniu jej w broń palną otrzymały wszystkie nazwę dragonów, dawną nazwę i dawne błyskotliwe, bajecznie kolorowe mundury *).

Jednakże obok tych reform, niewinnych pod względem wojennym albo nawet zgoła szkodliwych, przeprowadzono inne. Żołnierzom ulepszono wikt i utrzymanie, postarano się o usunięcie przynajmniej najbardziej znanych złodziei grosza publicznego. Wreszcie, co najważniejsze, ułożono na podstawie doświadczeń wojny nowe regulaminy dla wszystkich rodzajów broni, — regulaminy, bardziej odpowiadające wymogom nowoczesnej wojny, i nie stawiano przeszkód szerokiej dyskusji fachowej w prasie i literaturze książkowej.

Dyskusja wykryła główne rany armii rosyjskiej, przede wszystkim w jej organizacji i w brakach korpusu oficerskiego, z czym wiązano braki w wykształceniu żołnierza. Obok tego krytyka ostro napadła na dyslokację armii, skoncentrowanej w ogromnym stopniu na zachodzie państwa i związanej z systemem fortyfikacyjnym Wisły i Niemna. Krytyka rzadko uderzała w podstawowe braki państwowego i obywatelskiego życia Rosji i wobec tego nie była dostateczna dla wyjaśnienia złego, a że w państwie cara powoli następowało uspokojenie i zwycięska kontrrewolucja święciła tryumfy, więc prawdopodobnie wszystkie reformy i zmiany odłożonoby ad calendas graecas, wciągając się powoli do dawnego «wsio obstoit blagopoluczno!» Lecz przyszło zaostrenie stosunków europejskich z powodu wypadków na Bałkanach i Rosja zaważała się poprzeć swoją politykę mieczem. Kampania dyplomatyczna została przegrana i wobec tego przystąpiono do reorganizacji armii i usunięcia największych jej bolączek.

Nie będziemy się tu zatrzymywać na próbach ulepszenia korpusu oficerów i podoficerów, na zmianach w generalicji i odmłodzeniu jej składu. Są to sprawy zbyt specjalne, a zara-

*) Niektórzy chcą widzieć w tej reformie kawalerii myśl głębszą, mianowicie powiększenie ilości lekkiej kawalerii (do której zaliczano dawniej huzarów i ułanów) w porównaniu z ciężką (kirasjerów i dragonów). Jest to całkiem mylne: podział ten, znany w armiach zachodnich — szczególnie francuskiej, w Rosji nie istnieje wcale. Huzarzy i ułani, tak samo, jak i dragoni, są jednakowo wyekwipowani, mają jednakowe konie i różnią się tylko mundurem i nazwą. Kozacy — czwarty pułk w każdej dywizji — chociaż można ich nazwać lekka kawaleria, są gorzej wyekwipowani i mają znacznie gorsze konie. Nieudolność zaś tego rodzaju «lekkiej» kawalerii została dostatecznie udowodniona w ostatniej wojnie, gdzie «ciężcy» jakoby dragoni korzystnie się wyróżniali od «lekkich» kozaków. «Ciężka» kawaleria ze specjalnym doбором koni i ludzi istnieje w Rosji jedynie jako przeżytek w «Parade-Armee» — w konnej gwardii.

zem mają wpływ chwilowy, gdyż ulepszenia w tym rodzaju stać się mogą trwałymi jedynie wówczas, gdy istnieje stała praca w pożądanym kierunku, praca, trwająca długi szereg lat. Czy zarząd wojskowy w Rosji potrafi to uczynić, czy znajdzie dostateczną ilość zdolnych wykonawców w państwie, gdzie cały ustrój zabija samodzielność człowieka i jego inicjatywę, są to pytania, na które twierdzącej odpowiedzi dać niesposób. A bez tej ciągłej i stałej pracy, zmieniającej powoli wewnętrzny skład armii i zapewniającej jej stały rozwój, wszystkie reformy tego rodzaju są paliatywami.

Ważniejszymi wobec tego są mechaniczne zmiany ustroju armii rosyjskiej, które zachowują swą wartość ujemną czy dodatnią niezależnie od tego, czy na tę armię złożą się mniej lub bardziej zdolni i wykształceni żołnierze. Do tego gatunku zmian należą w armii uzbrojenie, organizacja, wreszcie dyslokata.

W uzbrojeniu zaszły przez ten czas zmiany niewielkie. Zgodnie z doświadczeniem wojny pomnożono liczbę karabinów maszynowych, przy czym kawalerii dano typ lżejszy, bardziej portatywny. Artylerii dodano przede wszystkim granaty, których brak dotkliwie dawał się odczuć w czasie wojny, i w każdym korpusie wojska wprowadzono jedną baterię ciężkiej artylerii — baterię haubic.

Znacznie większe zmiany zaszły w organizacji armii. Dotychczas armia rosyjska posiadała organizację najbardziej skomplikowaną w Europie; konkurować z nią pod tym względem mogła chyba Anglia ze swą organizacją, przystosowaną do specjalnych potrzeb kolonialnych, a wynikającą ze swoistego, opartego na najmie kompletowania armii. Była to dotąd budowa, która obok fundamentalnych podstaw posiadała całe mnóstwo dobudówek, porobionych w różnym czasie, dla różnych celów, mało z całością związanych i w ogóle czyniących wrażenie dziwacznej, a skomplikowanej pstrokacizny.

Przede wszystkim w dotychczasowej armii carskiej raził brak współzycia w czasie pokoju różnych rodzajów broni. Każdy z nich, mając w górze przy dworze głównych dowódców, uniezależniał siebie od innych w stosunku prostym do wpływów i znaczenia swego protektora w Petersburgu. I wtedy, gdy nowoczesny sposób prowadzenia wojny bardziej, niż kiedykolwiek przedtem, wymaga kooperacji możliwie ściślejszej, — artylerii, piechoty, kawalerii i inżynierii, w Rosji, zgodnie z czynowniczym charakterem rządów armii, poszczególne jej części w ciągu pokoju raczej odzwyczajają się od współzycia z innymi rodzajami broni, niż oswajały się ze

wspólną pracą bojową, bardziej strzegły swych przywilejów odosobnienia, niż dbały o zespół i harmonię. Tak więc inżynieria wojskowa — saperzy, pontonierzy, telegrafisci — nie stali w żadnym związku z resztą armii, tworząc osobne brygady inżynieryjne, zależne jedynie od zarządu okręgu wojennego i Petersburga, mając sobie tylko teoretycznie wyznaczone korpusy wojska, z którymi ten czy inny batalion miał iść na wojnę. Kawaleria w pewnej części była zupełnie odosobniona, tworząc własne organizacje korpusów kawalerii i łączyła się z innymi rodzajami broni jedynie w najwyższych jednostkach taktycznych — w korpusach. Z artylerią było to samo, z parkami artylerii i amunicyjnymi — również.

Brak ten zespolenia różnych rodzajów broni był tak silny i tak nie miał znaczenia w życiu armii w czasie pokoju, że ministerium i sztab główny nie wahały się wcale wysyłać na wojnę korpusów armii, ułożonych w ten sposób, że piechota, artyleria, kawaleria i inżynieria pochodziły z różnych okręgów wojskowych i spotykały się z sobą po raz pierwszy nieledwie na placu boju. Nic dziwnego, że wszyscy rosyjscy krytycy wojskowi, zarówno jak i obcy, przede wszystkim zwracali uwagę na brak spójności w działaniach różnych rodzajów broni w czasie wojny. Kuropatkin w swej książce¹⁾ o wojnie japońskiej wskazuje np., że niektóre korpusy armii przysły na plac boju, nie odbywszy ani jednego ćwiczenia wspólnego dla artylerii i piechoty, nie mówiąc już o kawalerii i saperach.

W samej zaś organizacji poszczególnych broni panował chaos, trudny do zrozumienia, jeszcze trudniejszy do administrowania i do zarządzania. Zasadą w tym wypadku było imponowanie liczbą — zgodnie z samochwalczym hasłem nacjonalizmu rosyjskiego — «szapkami zakidajem!»²⁾ To też rozwój armii rosyjskiej szedł, wyprzedzając pod tym względem znacznie armie europejskie, w kierunku wytwarzania coraz to nowych jednostek taktycznych różnego gatunku. A że nie zawsze były odpowiednie pieniądze i odpowiednie siły kierownicze, więc powoli wytworzono nadzwyczajną mieszaninę, wyglądającą jako tako na papierze, lecz bardzo mało zdolną do porządnego działania. W piechocie jednostki taktyczne składały się z jednego, dwóch, trzech lub czterech batalionów. Bataliony niekiedy z pięciu kompanij, obok normalnych czte-

¹⁾ Gen. Kuropatkin po wojnie rosyjsko-japońskiej wydał w r. 1906 czterotomowe dzieło poświęcone tej wojnie p. t. «Otczot generała adju-tanta Kuropatkina».

²⁾ Czapkami zarzucimy.

rech. Brygady artylerii miały niekiedy 6, niekiedy 8, a nawet 9 baterij bez względu na ilość piechoty, z którą miały pracować w boju. Saperzy tworzyli jednostki taktyczne — brygady, skazane zawczasu — na wypadek wojny — na zagładę.

I oto papierowe stworzenia — czynownicy — powoli wytworzyły papierową organizację armii, niesłuchanie liczebnej, lecz niezdatnej do użytku w tej formie, jaką wytworzono. Na dowód dosyć przytoczyć parę faktów z ubiegłej wojny, świadczących o zupełnej nieżyciowości organizacji armii rosyjskiej.

Natychmiast po wybuchu wojny postanowiono dwubatalionowe pułki strzeleckie w Syberii przetworzyć w trzybatalionowe i brygady strzeleckie, składające się z 8 batalionów, w dywizje 12-batalionowe. W tym celu z całej armii za pomocą losowania wybrano po jednej kompanii z każdej brygady piechoty, potem po pół kompanii z każdej dywizji — złączono to wszystko w bataliony i wysłano do będących już na placu boju pułków strzeleckich w Syberii; niektóre z nich trafiły do swych pułków prawie w przeddzień bitwy przy rzece Jalu¹⁾. Dla zmobilizowania korpusów sybirskich, oprócz rezerwistów z samej Syberii, wyznaczono po kilkunastu ludzi z każdej kompanii armii europejskiej. Następnie, osłabione w ten sposób korpusy europejskie mobilizowano, pociągając rezerwistów miejscowych i łącząc, jak to wspomnieliśmy wyżej, piechotę z artylerią i kawalerią, pochodzącą z innych okręgów wojskowych. Piechota np. była z Petersburga, artyleria z Wilna lub Warszawy, kawaleria z tego czy innego okręgu kozackiego. Bodaj, że jedynie X i XVII korpusy miały na wojnie ten sam skład, co i w czasie pokoju, zawdzięczając to okoliczności, iż niektóre części ich były wyprawione do Mandżurii jeszcze przed wojną.

Hipnoza liczbowa była jednak przy tym tak wielka, że postanowiono w Europie utrzymywać wciąż tę samą ilość jednostek taktycznych, tak samo upajać siebie i straszyć innych olbrzymią armią, sławnym «szapkami zakidajem!» Zgodnie więc z tym zamiarem w zamian korpusów, wyprawianych na plac boju, rozwijano brygady rezerwowe w korpusy i stawiano je w miastach, gdzie garnizonowały tańte. Liczba korpusów, dywizyj, szwadronów, baterij i batalionów nie malała. Prawdopodobnie ministerium wojny i sztab były zachwycone —

¹⁾ Bitwa nad Jalu odbyła się w czasie wojny ros.-jap. w dniu 1. V. 1904 r.

drżycie wrogowie wewnętrzni i zewnętrzni! Walczymy z wrogiem hen, gdzieś na dalekim Wschodzie, wysyłamy tam półmilionową armię, a gotowi jesteśmy walczyć, choćby zaraz, z każdym innym!

Niedługo jednak trwał zachwył. Przede wszystkim zabrakło artylerii — broni najdroższej, wymagającej najbardziej wyćwiczonej obsługi. Pomimo, że wyciągnięto wszystkie stare graty, jakie pozostawały po dawnym uzbrojeniu, zabrakło i tych, zabrakło oficerów i już prawie na początku wojny ograniczono się imponowaniem jedynie piechotą. Naturalnie, pomijam wyciągnięte w sekrecie, w sekrecie bodaj nawet przed sojuszniczką — Francją, armaty forteczne Warszawy, Modlina, Kowna wraz z olbrzymimi zapasami nabołów, złożonymi w tych fortecach. Wkrótce potem jednak zabrakło i najtańszego materiału wojennego — piechoty. Nie żołnierzy, bo tych w istocie Rosja ma dosyć dla swej olbrzymiej armii na papierze — lecz oficerów, podoficerów i administracji. Nie chcąc doprowadzać do zupełnej dezorganizacji i ruiny wojska, zostającego jeszcze w Europie, musiano skwitować z dumnego planu niezmnieszania ilości jednostek bojowych na Zachodzie pomimo wojny na Wschodzie. Ostatnie więc korpusy, wyprawiane do Mandżurii, nie otrzymały w Europie zastępstwa. I nie dziwota — przecie w Królestwie, tym oczku we łbie wojennym caratu, liczba żołnierzy w kompanii zmalała do połowy, a chorążowie rezerwy, którzy zdążyli szczęśliwie zapomnieć, że mieli coś wspólnego z wojskiem, bywali nieraz jedynymi oficerami, a więc i komendantami całych dwóch kompanij.

Papierowa organizacja armii nie wytrzymała próby wojennej. Wszelkie jednostki, zorganizowane w czasie pokoju, okazały się niezdatnymi dla wojny, musiano bowiem na oczekaniu improwizować nowe. Zdawało się to rzeczą łatwą, gdyż w czasie pokoju zajmowano się stale improwizacją. Z resztek materiału wojennego, obrzynków, wytwarzano jednostki, dla których obmyślano te czy inne, sensowne czy bezsensowne, wyjaśnienia i cele, w rodzaju ruchomej obrony fortec, tworzenia rezerwowej armii, osłony tej czy innej połaci kraju itd. I w czasie wojny więc krajano, łatano, dokrawano i doszywano, nim się przekonano, że praca łatacza zawsze się rozpełza nieledwie na drugi dzień po włożeniu ubrania.

Obecna reforma organizacji wojskowej stara się zapobiec temu na przyszłość, wprowadzając bardziej jednolite i uporządkowane stosunki w armii. Przede wszystkim pożegnano się z systemem obrzynków, systemem dodatków do zasadniczej budowy. Armia dzieli się na korpusy, więc wszyst-

kie jednostki bojowe muszą być w organizację korpusową włączone. Upraszcza to ogromnie administrację, ułatwia przejście od stanu pokojowego do wojennego, wreszcie uniemożliwia wyodrębnianie się różnych drobnych i większych części armii w osobną niezależną całość. W tym celu skasowano dużą ilość jednostek pozakorpusowych, jak brygady rezerwowe, pułki i bataliony piechoty fortecznej, zwiększono natomiast liczbę dywizyj polowych, z których sformowano nowe korpusy. Liczba papierowa batalionów, co prawda, zmniejszyła się, lecz to, co jest, jest bardziej zdatnym do wojny, jako organizacja stała, niezmienna dla czasów pokoju, zarówno jak dla wojny.

Przy tej reformie nie oszczędzono nawet wojsk uprzywilejowanych, jak gwardii, grenadierów, brygad strzeleckich w Europie. Tak 3-cią dywizję gwardii (w Warszawie) odłączono do XIX korpusu, 3-cią grenadierską do XXV, brygady strzeleckie w Królestwie do XXIII. Liczba dywizyj liniowej piechoty z (papierowej) 80, na jaką liczono armię rosyjską na wypadek wojny, spadła do 52, liczba zaś korpusów wzrosła z 31 (1 gwardii, 1 grenadierów, 22 europejskie, 2 kaukaskie, 2 turkiestańskie i 3 sybirskie) do 37 (1 gwardii, 1 grenadierów, 25 europejskich, 3 kaukaskie, 2 turkiestańskie, 5 sybirskich).

Równie bezlitośnie zerwano z tradycyjnym odosobnieniem poszczególnych rodzajów broni. Saperom odebrano ich specjalnie pokojową organizację — brygady saperskie — i rozrzucono je batalionami do poszczególnych korpusów. Kawalerię przydzielono do korpusów, nie wyłączając brygady warszawskiej, parki artyleryjskie straciły swą samodzielność i zostały oddane odpowiednim brygadam artylerii, te ostatnie oddano pod komendę naczelników dywizyjnych piechoty. Nawet bataliony taborowe, parki obłężnicze, kompanie balonowe, kompanie dla telegrafu bez drutu włączono do korpusów już nierównomiernie, ale zależnie od miejsca kwaterunku. Obecnie zaś poza artylerią forteczną, związaną ściśle z działami fortec, strażą pograniczną, oddziałami konwojowymi i żandarmerią nie ma jednostek taktycznych wojska, niewłączonych do ramek ogólnej organizacji korpusowej.

Nieco gorzej przedstawia się w nowej organizacji jednolitość jej wewnątrz korpusów. Pozostawiono przede wszystkim różnicę w organizacji pułków piechoty i pułków strzeleckich, pomimo, że różnica w treści wojennej jest w Rosji pod tym względem zupełnie nominalna — batalion strzelecki niczym co do wyekwipowania, uzbrojenia itd. nie różni się od batalionu zwykłej piechoty. A jednak pułki piechoty liczą

4 bataliony, strzeleckie w Syberii 3, w Europie, na Kaukazie i w Azji środkowej 2. Jedne są złączone w dywizje, drugie w brygady.

Kawaleria nierównomiernie została rozrzucona do korpusów. I jeżeli da się wytłumaczyć, że korpusy nadgraniczne posiadają większą ilość tej broni w porównaniu z korpusami w głębi kraju, to jednak usunięcie zupełne kawalerii z organizacji niektórych z nich przeczy zasadzie stałego współzycia i współwzięcia wszystkich broni. Bez kawalerii mimo to pozostały korpusy I (Petersburg), IV (Mińsk Litewski), XVII (Moskwa), XVIII (Petersburg), XXI (Kijów), XXV (Moskwa), IV Sybirski (Władywostok) i V Sybirski (Chabarowski).

Artyleria natomiast została, że się tak wyrażę, zniwelowana. Każda piesza dywizja ma na swe usługi brygadę artylerii, złożoną z dwóch dywizjonów, każda brygada strzelecka jeden dywizjon. Obok tego każdy korpus posiada jeden dywizjon haubic. Jedyłą dysproporcją jest przydzielenie do 5 korpusów dodatkowo jeszcze dywizjonów ciężkiej oblężniczej artylerii (XIX — Warszawa, XX — Ryga, XVII — Moskwa, XIII — Smoleńsk i XXI — Kijów).

Wreszcie wojska pomocnicze, jak bataliony taborowe i pontonierów, oddziały balonowe i dla telegrafu bez drutu, parki oblężnicze itd., przyczepiono po prostu do korpusów, zależnie od punktu garnizonowego, jedynie dla zasady, aby całe wojsko było włączone do korpusów. Trudno bowiem było przypuścić, by np. XII korpus w Winnicy, mający w swym składzie 2 bataliony taborowe i kompanię balonową, miał pod tym względem większe potrzeby na wojnie, niż sąsiedni XI korpus (Równe), który nie ma ani taborów, ani balonów; albo też, by III korpus wileński miał koniecznie przechodzić większe rzeki (posiada czwarty batalion pontonowy) i musiał korzystać z wynalazku Marconiego¹⁾ (ma drugą kompanię «iskrową»), a jego sąsiad — IV korpus miński — tego wszystkiego nie potrzebował, natomiast woził ze sobą zwiększone tabory (ma trzeci batalion taborowy).

Pomimo tych usterek trzeba przyznać, że nowa organizacja armii rosyjskiej zwiększy znacznie jej gotowość do boju. Usunęła ona różne przeżytki i balasty organizacyjne, stworzyła zaś ramy, zespalaające różne rodzaje broni w jedną całość i ułatwiający przejście tak trudnego okresu, jakim jest dla wszystkich armii w ogóle, dla rosyjskiej zaś w szczegól-

¹⁾ Marconi — włoski wynalazca telegrafu iskrowego.

ności, okres mobilizacji i przetworzenia stanu pokojowego na stan wojenny.

W tym samym kierunku idą i reformy armii pod względem jej dyslokacji. Wobec tego, że w tym wypadku są one ściśle związane z naszą ojczyzną i z urządzeniem się najazdu u nas, poświęcimy temu specjalny artykuł.

J. P.

BUNT WIĘZIENNY W IRKUCKU ZE WSPOMNIENIEM

Artykuł o buncie więziennym w Irkucku stanowi jedyne wspomnienie Piłsudskiego z czasów jego syberyjskiego zesłania i z tego powodu jest niezwykle cennym źródłem biograficznym. Zamieszczony został w «Kalendarzu Robotniczym» na rok 1911, redagowanym przez Zygmunta Klemsiewicza (Kraków 1911), a napisany prawdopodobnie w końcu r. 1910.

Niewielka grupka wygnańców, złożona z dwudziestu kilku ludzi, za którymi w końcu września 1887 r.¹⁾ zamknęła się brama więzienia irkuckiego, nie cieszyła się dobrą opinią u władzy. «Buntujuszczaja partija»²⁾ — tak mówiono o niej z powodu ogona protokółów, który włókł się za nami w nudnej, trzymiesięcznej podróży po etapach syberyjskich. Protokoły były skutkiem różnych starć z oficerami — komendantami etapów i władzą więzienną w paru miejscach. Jeden z oficerów, gdzieś w gubernii Jenisiejskiej, po awanturze z nami napisał na nas donos³⁾, żeśmy wyłamali w etapie dach w celu ucieczki, co było wierutnym kłamstwem. Wyższa władza, przestraszona tą rzekomą próbą ucieczki oraz oburzona na naszą bezczelność w stosunku do owego oficera, dała depeszę do wszystkich oficerów, z którymi w drodze mieliśmy się spotkać, depeszę, nakazującą w obejściu z nami być «grzecznym, ale srogim», a w razie jakiegokolwiek oporu zakuwać nas wszystkich w łańcuchy ręczne i nożne. Ten dziwaczny okólnik stawał prawie

¹⁾ Józef Piłsudski w drodze na zesłanie syberyjskie przybył do Irkucka około 4 października. Podana przezeń data «koniec września» jest datą st. stylu, według którego Piłsudski oblicza wszystkie daty, związane z pobytem na Syberii.

²⁾ Buntująca się partia.

³⁾ Raport, doniesienie.